

Biblioteka Uniwersyt.

DNNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCIALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
 We Lwowie miesięcznie zł 4.20
 z dostawą do domu . . . „ 4.50
 na prowincji „ 4.50
 za granicą „ 6.50
 Cena pojedynczego egzemplarza
 na całym obszarze Polski
20 groszy
 na prowincjonalnych dworcach
 24 gr.
 Redakcja i Administracja:
 Lwów, Sykstuska 21.
 Telef. w dzień Nr. 24 — od godz.
 10 wieczór drukarnia 496.

NAKL.: LUD. SPÓLDZIELCZEGO TOW. WYD.

CZEK P. K. O.

REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Dyplomacja niemiecka wobec Ligi Narod.

Echa z Rosji sowieckiej.

Dalsze zaburzenia i potyczki. — Napad powstańców na pociąg. — Nastroje antysemityczne.

WILNO, 26. sierpnia. (A. W.). Z pogranicza donoszą o dalszych zaburzeniach, które następują wśród ludności pogranicza, co jest reakcją przeciwko nadużyciom popełnianym przez pograniczne strażę i oddziały sowieckie. Ostatnio wynikły znów potyczki zbrojne pomiędzy sowieckimi strażnikami pogranicznymi, a silną partią uzbrojonych włościan w rejonie Dziewniki, znajdujących się w bliskości naszej stacji pogranicznej Podswilje. W czasie potyczki, która zakończyła się krwawo użyto z obu stron karabinów maszynowych i granatów ręcznych.

WILNO, 26. sierpnia. (AW). Według informacji otrzymanych z pogranicza na pociąg zmierzający z Połocka w kierunku na Bologoje w pobliżu stacji Newel liczny oddział powstańczy dokonał napadu. Władze sowieckie były uprzedzone o istnieniu oddziałów powstańczych w tym rejonie, dlatego też dały pociągowi złożoną z kilkunastu ludzi eskortę. Pomiędzy eskortującymi

pociąg a napastnikami wywiązało się starcie, przyczem silny ogień eskorty zmusił powstańców do wycofania się w głąb lasu. Na skutek strzelaniny kilkunastu ludzi z eskorty, oraz z pośród podróżnych odniosło rany. Pościg zarządzony za napastnikami nie dał żadnych rezultatów.

MOSKWA, 26. sierpnia. (AW). Areszty stosowane wobec opozycji objęły także działaczy nielegalnie istniejących lewicowych organizacji żydowskich. Wśród szeregu nawet wybitniejszych działaczy obozu Stalina zaczynają się coraz jaskrawiej ujawniać nastroje antysemityczne, co związane jest z faktem, iż wszyscy wybitniejsi przywódcy opozycyjni są pochodzenia żydowskiego. Nastroje antysemityczne zwłaszcza silnie zaznaczają się na prowincji, oraz w Ukr. S. S. R. Na radzie komisarzy ludowych U. S. R. R. wysunięty był nawet wniosek zmierzający do zahamowania kolonizacji rolnej żydów na Ukrainie.

Po przewrocie w Grecji.

Trudności w utworzeniu gabinetu koalicyjnego. — Pangalos stawiony będzie przed sąd rewolucyjny.

WIEDEŃ, 26. sierpnia. (Pat.). „N. Fr. Presse“ donosi z Aten. Sprawa utworzenia gabinetu koalicyjnego nabrała na coraz większe trudności z powodu odmownego stanowiska przywódcy partii Gunarisa i Tsaldariego. Gen. Kondilis oświadczył, iż utworzy ewentualnie gabinet bez angażowania stronnictw politycznych.

WIEDEŃ, 26. sierpnia. (Pat.). „Neue Wr. Tageblatt“ donosi: Medjolański „Popolo di Italia“ dowiadyuje się z Aten, iż Kondu-

riotis przyjął stanowisko prezydenta republiki tylko pod tym warunkiem, że w ciągu trzech miesięcy odbędą się nowe wybory. Co się tyczy losów gen. Pangalosa, to będzie on postawiony przed specjalny sąd. Według oświadczenia gen. Kondilisa, przewodniczącym tego sądu ma być mianowany Zelimonis. Zadaniem jego będzie opracowanie regulaminu, na zasadzie którego utworzone zostanie specjalne kolegium sędziowskie.

Delegacja niemiecka do Ligi Nar.

BERLIN, 26. sierpnia. (Pat.). „Voss. Ztg.“ wyraża przypuszczenie, że na delegatów do Genewy upatrzani będą przez rząd Rzeczy z kół niemieckich parlamentarzystów oprócz socjalisty Breitscheida i niemieckiego narodowca Hoetscha, także demokrata hr. Bernsdorf i centrowiec Dr. Kass. Ten ostatni jednak pojechałby tylko w tym wypadku, gdyby kanclerz Dr. Marx nie mógł sam udać się do Genewy. Stronnictwo ludowe natomiast będzie reprezento-

wane jedynie przez ministra spraw zagranicznych Stresemanna, który stanie zarazem na czele delegacji niemieckiej.

DEMONSTRACJE FASZYSTÓW PRZECIWI BENESZOWI W PRADZE.

PRAGA, 26. 8. Wczoraj odbyło się w Pradze ponowne zebranie faszystów, które po wiecu odbyło się pochód ulicami miasta, wznosząc okrzyki na cześć gen. Gajdy, a przeciw ministrowi Beneszowi. Policja rozprószyła manifestantów.

Z powodu panującej wczoraj wieczorem burzy, przerwane zostały wszelkie międzymiastowe linie telefoniczne, wskutek czego nie otrzymaliśmy ubiegłej nocy wiadomości telefonicznych z Warszawy.

Znowu katastrofa kolejowa na Śląsku

KATOWICE, 26. sierpnia. (AW). Wydarzyła się znów tutaj katastrofa kolejowa z pociągiem węglowym. Mianowicie lokomotywa pociągu węglowego na stacji Ligota wykołociła się, przyczem 5 wagonów uległo zupełnemu rozbiciu. Straty dość znaczne. Tor kolejowy prowadzący do sąsiednich kopalń został zatarasowany na kilka dni tak, iż kopalnie owe muszą wstrzymać wysyłkę węgla.

NAJBLIŻSZE NOMINACJE WOJSKOWE.

WILNO, 26. sierpnia. (A. W.). Z kół miarodajnych podawana jest tu jako autentyczna informacja o naznaczeniu w najbliższym czasie gen. Rydza-Smigłego na jedno z najwyższych stanowisk w Gener. Inspektoracie Armji. Natomiast zajmowane obecnie przez gen. Rydza - Smigłego w Wilnie stanowisko objąć ma obecny wiceminister Spr. Wojsk. gen. Burhardt - Bukacki.

NIEMCY PRZECIWI LIDZE NARODÓW.

BERLIN, 26. 8. (Pat.). „Lokal Anzeiger“ ogłasza wstępny artykuł, zwracający się przeciw Lidze Narodów, jako instytucji njezdolnej do zapobieżenia wojnom. Przeszarzały mechanizm Ligi Narodów wywołał zdaniem dziennika u wszystkich narodów instynktowny odruch, zmierzający do zabezpieczenia pokoju na podstawie indywidualnych traktatów.

OFIARY ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH.

PRAGA, 26. 8. (Pat.). W miejscowości Horazdowice podczas robót bojnych wybuchł granat, pozostawiony tam w czasie ćwiczeń próbnych artylerji. Znajdujące się w pobliżu dwie osoby poniosły śmierć.

Pr. 392/26 W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże Sądzie że treść artykułu umieszczonego w czasopiśmie »Dziennik Ludowy« nr. 193 z dnia 20 sierpnia 1926 pod tytułem: »Dzień policjanta polskiego« w całości zawiera znamiona występkę z § 300 uk. uznal dokonaną w dniu 19 sierpnia 1926 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego.

Zarazem wydaje się nakaz odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie.

Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17. grudnia 1862 Dz.p.p. nr. 6 ex 1863 t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 zł.

Lwów, dnia 21 sierpnia 1926

Niewiadomski.

Jak rozdrapywano skarb państwa?

Może niema kraju, w którymby z taką łatwością można było „nabierać“ skarb państwa, jak Polska. Straty państwa, poniesione wskutek zbrodniczych interesów różnych ptaszków, co się na państwie turczyć chciała dochodzą setek milionów złotych.

Oto jeszcze jedna zbrodnicza transakcja, która została dokonana (dzięki lekkomyślnemu poparciu przez państwową instytucję Bank Gosp. Kraj. Opowiada o tem „Głos prawdy“). Jako bohater występuje tu niejaki Józef Górski, b. carski sędzia śledczy w Warszawie.

W końcu lipca 1924 r. zgłosił się do Gł. Urzędu Żywnościowego (Guzohanu) Józef Górski i zaoferował w imieniu Sp. Akc. Baranowo, dostawę 750 wagonów żyta i owsa — Oprócz Górskiego, w owym czasie prezesa zarządu Sp. Akc. „Baranowo“, należeli do władz spółki — pos. Ludomir Czerniewski, Wacław hr. Męciński i Zygmunt Wolosiewicz.

Dyrektor G. U. Ż. nie chcąc zawierać z Górskim transakcji, oświadczył, że mógłby pod jednym tylko warunkiem zawrzeć umowę — gdyby gwarancję dał Bank Gosp. Kraj.

Dyrektor G. U. Ż. zdawał sobie sprawę, że bank państwowy nie udzieli gwarancji firmie, mieszczącej się w nieopłaconym pokoju hotelu „Bristol“. Tymczasem ku zdumieniu Dyrekcji i urzędników G. U. Ż., Górski po upływie godziny przyniósł gwarancję Banku Gosp. Kraj. na sumę 338.000 złotych.

Jak się łatwo domyśleć, nie dostarczył on ani jednego ziarna zboża i pieniędzy nie zwrócił GUZ. ze swej strony upominał się o wypłatę gwarancji i w dn. 10 listopada 1924 r. sumę tę podniósł. Bank G. K. stracił więc na tej „transakcji“ 338 tys. skarbowych pieniędzy.

Bank oczywiście „formalnie“ tylko zabezpieczył się na majątku „Baranowa“, wzgl. Górskiego, gdyż ten ostatni dał hypotekę ziemi, na której np. las sprzedany już jest zgóry do 1970 r. Za lat 45 zatem bank będzie mógł dopiero zająć ziemię.

Ponieważ na zawarcie całej transakcji

nie wystarczyła gwarancja Banku Gosp. Kr. „Guzohan“, zgodził się, aby gwarancję na pozostałą sumę zł. 107 tys. udzielił prywatny bank: „Bank Warszawsko-Gdański“. Dyrektor „Guzohanu“, poza tem zażądał opinii Ministerstwa skarbu, chcąc się upewnić, czy gwarancja taka będzie dostateczna. — Pan Józef Górski i dyrektorzy Banku Warszawsko-Gdańskiego w ówczesnych sferach rządowych musieli być „uważani“, to też min. skarbu, pismem L. D. O. P. 6262 III

zawiadomiło „Guzohan“ że gwarancja tego banku „może być uważana za wystarczającą“.

W rezultacie pp. Górski, Męciński et consortes zarobili na Skarbie państwa 445 tys. złotych; Bank Gosp. Kraj. ma proces, a z zahypotekowanej ziemi nigdy nie wyciągnie; Bank Warszawsko-Gdański gwarancji nie zapłacił, a dziś ma ogłoszoną upadłość.

W ten mało skomplikowany sposób zarabiali aferzyści na skarbie państwa. A pomagały im w tem instytucje państwowe!

Jak świat przygotowuje się do rozbrojenia?

NOWY JORK 26 8. Przewodniczący komisji flotowej w Izbie deputowanych, Butler wygłosił onegdaj mowę, w której podniósł, że ponieważ Europa wcale nie myśli o zaprzestaniu zbrojeń, Ameryka będzie prawdopodobnie musiała rozszerzyć swój program budowy floty. Mowca oświadczył, że śledzi bardzo intensywnie wypadki w Europie i może skonstatować, iż wszelkie dążenia do rozbrojenia skazane są na niepowodzenie.

NOWY JORK 26 8. Prezydent „Amerykańskiego Towarzystwa chemicznego“ wy-

raził się w mowie, wygłoszonej w Williamstanie, że

WOJNA GAZOWA JEST O WIELE HUMANITARNIEJSZA

od wszystkich innych rodzajów wojny. — Ograniczenie zbrojeń nie będzie wcale rozbrojeniem, gdyż fabryki zawsze mogą produkować broń chemiczną. Najbliższa wojna, która z pewnością wybuchnie, będzie wojną chemiczną i dlatego Ameryka musi przygotować się do wojny chemicznej, aby nie być zaskoczona niespodziankami na polu wytwórczości gazów.

Frontem przeciw Mussoliniemu.

Blok republikański we Włoszech.

CHASSO 26 8. Tow. Arturo Labriola postanowił wraz z grupą polityków, należących do różnych partii opozycyjnych utworzyć blok republikańsko-socjalistyczny. W deklaracjach i pismach założycieli uwidoczniła się zgodny zamiar powierzenia klisie robotniczej obrony tego bloku.

Tow. Labriola pisze o tem w „Voce Repubblicana“:

Może się zdarzyć, że wśród silnych wstrząśnień w naszym życiu zajdzie potrzeba szukania środka, którego główną zaletą byłoby natychmiastowe działanie. Także u wykształconych katolików zauważyć można

zamiary wywołania ruchu, który mógłby doprowadzić do utworzenia wielkiego bloku republikańsko-socjalistycznego.

Następnie Labriola przedstawia charakter nowego bloku: Republikańsko-socjalistyczna partja byłaby partją socjalno-demokratyczną, która w zupełnej wolności pragnęłaby rozwiązać problem proletariatu. — A ponieważ nie wypowiada ona żadnej groźby pod adresem innych klas społecznych, będą one musiały zaniechać dotychczasowej polityki, której zwykły stale wydawać na łup ideę wolności klas“.

—:—:—

GEORGES GAUDY.

PIERŚCIEN.

Zdawało jej się, że obudziła się z przykrego snu. Była noc.

— Janie! — krzyknęła głośno.

Ale mąż nie odpowiadał. A tymczasem zauważyła, że zasypiając owinęła prześcieradło dookoła głowy i dziwnie przypominało jej to całun.

Uwolniła twarz z tego nakrycia i wyciągnęła rękę, by zapalić światło. Ale ręka jej napotkała gładką ścianę. Poczęła się denerwować.

— Janie! — zawołała jeszcze głośniej.

Odpowiedziało jej tylko głuche echo.

Ciało jej przebiegł przeciągły dreszcz. Dziwnie grobowa wilgoć mroziła jej krew w żyłach, a gdy raptownie podniosła głowę, czoło jej napotkało twardą ścianę, o którą uderzyła z całej siły. Ból ten unierumił ją na chwilę.

— Janie! — rozpoczęła znów po chwili — Janie, gdzie jesteście?

Przypomniała sobie nagle swą przewlekłą chorobę.

To są widocznie jakieś majaczenia — pomyślała — ale dlaczego Jan nie odpowiada mi?

Leżała tak przez długą chwilę zupełnie spokojnie. Życie poczęło powracać. — Nagle poczuła pod swą lewą ręką jakiś twardy przedmiot.

Przypominając sobie okoliczności swego przebudzenia się, zrozumiała, że przedmiot ten znajdował się w jej złożonych dłoniach. Wzięła go do ręki, był to mały krucyfiks!

Podniosła ramię i oto poczuła, że coś owija się dookoła niego. To był różaniec!

— Różaniec! — krzyknęła z grozą. — Janie na pomoc! Na pomoc! — Żeby jej szczękały, ciało drżało i nieszczęśliwa zemdlała!

Gdy wróciła do przytomności pierwszą myślą jej było:

— Jakaż jestem słaba. To są mary jakieś!

Pranęła dotknąć ręką swego rozpanego czoła, ale dłoń jej napotkała znów ową nieugiętą ścianę. I powoli w mózgu jej poczęła kiełkować ta pełna grozy myśl:

— Jestem w trumnie... żywcem pochowana.

Po chwili jednak nadzieja powróciła ze zdwojoną siłą:

— Zamknęli mnie. Ale ja będę wołała, krzyczała. Muszą mnie usłyszeć!

W pamięci jej powstały wszystkie zasłyszane kiedyś historie o pochowanych żywcem ludziach. Takie rzeczy widocznie się wydarzały. I inni tak samo, jak i ona, uważali się za zgubionych, a pomimo to przypadek jakiś ratował ich od strasznej śmierci. — Leżała zupełnie spokojnie i w tej strasznej ciszy słyszała, jak krew pulsuje w jej skroniach.

Ale po chwili do uszu jej dobiegł inny daleki dźwięk, doskonale odbijający się w ziemi. To był dźwięk dzwonów! Serce jej

zamarło z żalu. Z oczu jej poczęły płynąć łzy. Po chwili dzwony ucichły.

Poczęła walić z całej siły pięścią w wieko trumny. Krzyczała, wołała. Słowa wleźły jej w gardło, w głowie panował dziwny zawrót. Wtedy wydała przeciągły ryk, który napchnąłby grozą każdego, kłoby go usłyszał.

Ale krzyk ten nie wzruszył umarłych, którzy otaczali ją ze wszystkich stron. Osłabła od krzyku, pochyliła głowę i zamarła w bezruchu.

A potem znów dziwna i dzika energia dodała jej sił i poczęła walczyć ze ścianą, która ją zewsząd otaczała. Ręce jej ociekały kroplami krwi, którą ssala wargami, jęcząc przytem żalosnie. Podnosząc tak dłoń do ust poczuła dwie obrączki na palcach. Od chwili ślubu nosiła jedną tylko, gdyż zaręczynowa stała się dla niej trochę zaciśniona. Ale zdejmując ją, wymogła na mężu przyrzeczenie, że w godzinie śmierci włoży jej ją na palec. Obrączka ta była świadkiem najszcześniejszych chwil ich życia.

I oto obrączka ta okalała jej palec! — To śmierć! — pomyślała nieszczęśliwa — to dowód, że umarłam!

Dziwne widziadła poczęły krążyć przed jej zamkniętymi oczami, w głowie zapanował zamęt — zemdlała.

Obudził ją miarowy łoskot jakiś! To deszcz! Deszcz uderzał tysiącem kropel w świeżo poruszoną ziemię. Liczyła krople, a potem znów oddawała się dzikiej rozpaczy.

— Gdzież ja mam dowód, że żyję? — myślała. — Przecież to szaleństwo! — Czy

Panama w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Grzechy min. Klarnera.

P. Bartel dobrał sobie na szafarza skarbu polskiego człowieka, który z „uzdrowieniem moralnym“ nie wiele ma wspólnego. Wpierw należałoby jego, to jest ministra Klarnera uzdrowić moralnie, a potem przyjmować go w skład gabinetu odrodzenia moralnego.

Oto jeszcze jeden z kwiatków jego urzędowania w niedawnej przeszłości, o czym podaje „Głos Prawdy“:

P. Klarner był wiceministrem skarbu i wiceprezesem w Banku gospodarstwa krajowego. Wpływom jego nie umiał, czy też nie chciał przeciwstawić się p. Steczkowski. Tymczasem to, co się działo i dziś praktykuje przy rozdzielaniu kredytów w Banku jest panamą, zakrojoną na ogromną skalę. Przy zbadaniu drogą specjalnej rewizji sposobu rozdzielania funduszu pochodzącego z pożyczki Dillonowskiej, t. zw. Funduszu Gospodarczego — 120.000.000 złotych okaże się, jakie wpływy tam działały. Wszędzie prawie decydowały polecenia pp. Klarnera i Kauzika. Są na to w banku dowody, a dla przykładu fakt następujący:

Do Banku G. K. zwrócił się fabrykant, a raczej sp. akc. Rozenblatt w Łodzi o udzielenie gwarancji na 600.000 dol. Prośbę tę popierał inż. Średnicki, specjalnie w tym celu przez Rozenblatta zaangażowany, jako posiadający ogromne wpływy i stosunki w rządzie p. Grabskiego i przyjaciel p. Klarnera.

Kiedy zwrócono się do Łodzi po opinie do tamtejszego oddziału Banku, dyr. Müller odradzał wydania gwarancji, motywując, że pieniądze nie będą w terminie wpłacone i, że z tego powodu Bank poniesie stratę. Wobec tego na posiedzeniu B. G. K. uznano za niemożliwe udzielenie gwarancji Rozenblattowi. Wtedy przyszedł nacisk ze strony p. Klarnera. P. Müller ponownie dał złą opinię. B. G. K. znów odmówił gwarancji. Wtedy p. Klarner użył osobistych wpływów, żeby gwarancja była udzielona, a dyr. Müllerowi było dane do zrozumienia, że jeżeli jeszcze raz przeciwstawi się autorytetowi

można pochować żywą? Zapewne nie żyła już od lat czy wieków i trwała tu w ciemności i grozie!

I poczęła wspominać wszystkie grzechy swe, swe najtańsze winy. A pomimo wszystko, myśl, że nie żyje była dla niej pociechą.

I szlochając, tak zasnęła.

Czysty jakiś wiew podniósł jej pi-rs. -- Podniosła powieki.

Czy śniła? Nie była już w ciemności, jakieś niejasne promienie dochodziły jej źrenic, a chłodne powietrze orzeźwiało płuca. Jakaś czarna postać pochyliła się nad nią. Wtedy nieszczęśliwa powiedziała coś, czego potem nigdy już nie mogła sobie przypomnieć. Ale w tej samej chwili usłyszała przerażony jęk i tupot bosych stóp. Podniosła się raptownie i zauważyła ludzką postać, która uciekała z podziemia.

W ucieczce tej zgubiła jakiś błyszczący przedmiot, który ona podniosła. Był to pierścień, który zdjął z jej palca!

Płyta, straszna płyta, która przyciskała trumnę leżała pod ścianą. Przez otwarty sufit świeciły gwiazdy i oddzielne chmurki rzuciły cień na posadzkę grobowca.

Kobieta wyszła z trumny i usiłowała uciec, ale upadła na kolana i tak pozostała w bezruchu. Usta jej szeptały dziękczynienia, i składały ofiarę z pocałunków i łez radosnych na złotej obrączce zaręczynowej.

A latarnia, którą złodziej pozostawił na grobowcu, oświecała swem mdłym światłem tę dziwną scenę.

---:---

p. Klarnera, dostanie dymisję. Pod tę gwarancję dostał Rozenblatt owe 60.000 dol. W rezultacie Bank już zapłacił zagranicę 200.000 dol., a Rozenblatt nie myśli o spłaceniu długu.

O sanację stosunków w P. P.

Za zbrodnię zamordowania ś. p. R. Wenklera stwierdzoną publicznie przez Wojewodę ani jeden komisarz nie został aresztowany dotychczas.

Ostatnio wylapano w centrali warszawskiej nowe palmy do laurowego wieńca komisarzy P. P., oto zarzucono publicznie komisarzom, że świadomie „pracują“ w porozumieniu z złodziejami! Doszło do tego, że futro inspektora głównej komendy P. P. paszporty u ministra Doleżala kradziono za wiadomością komisarzy P. P. Komisarze rejonów warszawskich mieli utrzymywać stosunki towarzyskie z złodziejami i paserami!

We Lwowie trzeba znieść rejony, zatrzymać uczciwych żołnierzy a zredukować komisarzy — oto pierwszy obowiązek ministra Młodzianowskiego i każdego wojewody.

W tem miejscu nie zawadzi przypomnieć, że pierwszy Prezydent naszej Republiki ś. p. prof. Narutowicz zginął pod o-

pieką komisarzy P. P.

Paroletnie rządy osemkarzy i Witosa doprowadziły do tak skandalicznych stosunków!

Ś. p. nieszczęśliwy Wenkler musiał zginąć, bo ujawniłby zbrodnię „zakładu“ przy ul. Jachowicza, w którym ustalono metody zbrodni i nomenklaturę złodziejsko-zbrodniczą, jak „napuszczanie“.

Komendant Głównej P. P. — Borzęcki, wychowanek osemkarzy po tragedjach opisanych, po morderstwie we Lwowie, po ujawnionych zbrodniach w Warszawie, dalej urzęduje. Czy może przeciętny obywatel zrozumieć naszego ministra spr. wewn.?

Opinia domaga się natychmiastowego usunięcia Borzęckiego i wprowadzenia na szefa P. P. człowieka-przygotowanego i dającego gwarancję porządku, organizacji, spokoju, uczciwości i fachowego kierownictwa.

---:---

Walka strejkowa w Anglii wchodzi w ostre stadium.

LONDYN, 26. 8. „Evening Standard“ pisze, iż wbrew oficjalnym komunikatom rządu angielskiego, jakoby robotnicy masowo wracali do pracy — sytuacja nie przedstawia się pomyślnie. — Cook i inni przewodnicy federacji górniczych powstrzymują górników od podjęcia pracy. Podobno kongres związków zawodowych będzie proklamował generalny strejk po raz drugi dla poparcia górników.

LONDYN, 26. 8. We wtorek i środę liczba

zgłaszających się do pracy była o wiele mniejsza niż w poniedziałek, co przyznają nawet właściciele kopalni. Pisma zgodnie konstatują, że walka wchodzi obecnie w ostre stadium, ponieważ właściciele kopalni trwają bezwzględnie w uporze.

LONDYN, 26. 8. (Pat.). Na posiedzeniu Izby gmin toczyła się gwałtowna dyskusja co do zarządzeń, jakie ma przeprowadzić rząd w związku z akcją strejkujących, chcących nie dopuścić do pracy łamistrejków.

Co powstańcy górnośląscy sądzą o Korfantom.

Jednostka destrukcyjna, pasorzyt, osoba czci poszlakowanej.

Niedawno temu odbyło się w Rybniku na G. Śląsku walne zebranie Związku byłych powstańców, na którym między innymi podjęto następujące uchwały:

1) Żądamy kategorycznego nałożenia ostrej cenzury nad pismem „Polonia“, która swem postępowaniem prasowym li tylko podjudza spokój narodu śląskiego, natomiast toleruje pracę Niemców przez rozbijanie zgody spokojnych obywateli Polaków, nie ograniczając się przytem do codziennych napasli na rząd centralny.

2) Dobro państwa wymaga, aby ludność polska utworzyła jednolity front na Górn. Śląsku, to też jednostka tak destrukcyjna, jak Korfanty, który rozsądza ten front polski, musi być w imię dobra polskości wykluczony ze współpracy społecznej, jako niezdolny z nim współpracować.

3) Społeczeństwo polskie razem z powstańcami powinno położyć kres tej gangrenie, którą rozłacza około siebie Korfanty, a rząd z uwagi na groźne położenie na Górnym Śląsku i stały zanik energii żywiołu polskiego, musi tyle siły okazać, aby takiego szkodnika, jak Korfanty, w interesie państwa unieszkodliwić.

4) Rząd niech pamięta o tem, że według słów marsz. Piłsudskiego Polska jest państwem granic, a przyszłość jej właśnie od jej granic jest zależna, więc i zabezpieczenie tych granic może być zapewnione tylko przez jednolity i karny front ludu polskiego na Górnym Śl. Jako najwięcej niebezpieczna placówka granic Polski może być tylko o-

stoją ducha polskiego i siłą państwa, o ile wraz ze zdrowym odłamem społecznym i rząd podejmie walkę z pasożytami w rodzaju Korfanteo.

5) Domagamy się i żądamy, by rząd centralny powziął energiczną walkę zwalczania panującej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby i odzieży, albowiem warstwa robotnicza ze stanu średniego jest przez gangrenę lichwiarską doprowadzona do najnajsłabszej nędzy.

6) Zebrani wnoszą wniosek do Szan. Rady Miejskiej z kategorycznym domaganiem się zniesienia nazwy ul. Korfanteo i zamiany na ul. Powstańcza, albowiem nie mogą godzić się na nazwę ulicy osoby poszlakowanej czci, jak Korfanty.

Rezolucję tę złożono władzom państwowym.

Rząd opracował 55 ustaw gospod.

WARSZAWA, 26. 8. (AW). Ilość ustaw opracowanych przez Rząd w zakresie gospodarczym, które mają być wprowadzone w życie w drodze dekretu, wynosi 55. Z tej liczby 29 ustaw dotyczy spraw wadliwych i kredytowych, spraw podatkowych, 6 dzieł czyny cel, 5 akcyz i monopolii, kilka zaś dotyczy spraw Państw. Urzędu Kontroli Ubezpieczeń. Z ogólnej ilości 55, 13 ustaw opracowanych jest już ostatecznie, przyczem zaznaczyć należy, że ustawy te były przedmiotem ankiety zarządzanej przez Min. Skarbu, celem zapoznania się z opiniami sfer gospodarczych.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 27 sierpnia

Bank Związku Spółek Zarobkowych

Oddział Lwowski zawiadamia, że w związku z przeniesieniem biur do nowego lokalu w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim przy ul. Kopernika 4, godziny urzędowe dla stron skończą się wyjątkowo w sobotę dnia 28 b. m. o godz. 12-tej w południe. — W poniedziałek 30 go bm. normalne urzędowanie w nowym lokalu.

—:—:—

WPISY TERMINATORÓW. do szkoły zawodowo-dokształc. im. Konopnickiej (ul. Zielona 10) odbędą się w dniach 27., 28., 30. sierpnia od 10—12 przedpoł. od 4—6 popoł. i w niedzielę 29. sierpnia od 9—12 przedpoł.

PROBKA HURAGANU WE LWOWIE. Wczoraj wieczorem przeciągnęła przez Lwów burza z grzmotami i deszczem. W pewnej chwili powiał przez miasto huraganowy pęd wiatru. Momentalnie setki szyb wyjechały z okien, papiery uniesione opczęły latać w powietrzu wraz z dachówkami i wywieszkami. W ul. Leona Sapiehy, w pobliżu Techniki, runęło drzewo przydrożne, niszcząc latarnię gazową. Na szczęście niszczycielski ten powiew trwał krótko, gdyż w przeciętnym razie szkody wyrządzone w mieście byłyby ożbrzymie. W pogotowiu rat. nikt się nie zgłosił z kontuzjami lub obrażeniami odniesionymi w czasie tej wichury. Po deszczu znacznie obniżyła się temperatura która była dość wysoka podczas dnia.

OSTRZEŻENIE PRZED OSZUSTKAMI. Przestrzeżga się kupców, dyrekcje teatrów, kin i t. p. instytucje przed oszustkami, które przedstawiając się jako urzędniczek pracujące w międzymiastowym biurze telefonicznym, wyludniają pod tym pretekstem towary i biety wstęp.

TRAGEDJA MIESZKAŃCÓW domu przy ulicy Leśnej 1. 4 we Lwowie, przybiera zupełnie odmienne formy. Oto z polecenia prezydenta miasta na życzenie szefa prezydjalnego Magistratu dyr. Kwiatkowskiego, stwierdził wczoraj rano osobiście na miejscu dyr. Urzędu bud. inż. Lużeczki, że rekonstrukcję domu można przeprowadzić bez deżowania mieszkańców. — Wynika z tego jasno, że p. Pojicki przy pomocy swych wpływów chciał się jedynie pozbyć swych lokatorów i rzucić ich jako bezdomnych wraz z dziećmi na pasłwę losu. Wynika z tego, jak często lokatorzy są igraszką w ręku niesumjennych właścicieli i jak często ulegają przemocy możnych, jeżeli w obronie ich nie stanie nikt, kto mógłby decydującym czynnikiem wskazać na zamach na prawa lokatorów. Dlatego należy wyrazić uznanie lwowskiemu Tow. Ochrony lokatorów, że w tego rodzaju wypadkach nie szcędząc trudu i kosztów, stoi na straży interesów tych mieszkańców miasta, którym zagraża najdotkliwszy cios losu rumacja.

KARY ZA OSZUSTWA. Markus Rapper zgłaszał się do różnych towarzystw filantropijnych we Lwowie z wiadomością, że na dworcu znajduje się do odebrania wagon węgla. Przy tej sposobności wyludzał różne kwoty na transport tego węgla. Ofiarą tego oszustwa padło kilka towarzystw. Rapper został onegdaj skazany na 10 miesięcy więzienia.

Hejena Weinfeld w r. 1920 przyjęła chrzest i wyszła za mąż za por. Niedźwiedzkiego w Krakowie. Następnie opuściwszy męża dopuszczała się różnych oszustw, przedstawiając się jako właścicielka dóbr itp. Onegdaj Niedźwiedzka zasądzoną została przez sąd okręgowy we Lwowie na 10 miesięcy więzienia.

PORTFEL z weksjami i zapiskami Abrahama Schwagra zdeponowała w pojęcia Zofja Zychowa, który to portfel znalazła w branie realności przy ul. Gródeckiej 1. 70.

CHCE SIĘ „WYSZUMIEĆ“ W POSPIESZNYM TEMPIE. 24-letni Józef Bożek, zam. w Kleparowie, jest młodzianem gorącej krwi. Onegdaj postanowił zabrać się i wyszumieć „dokumentnie“, gdyż miał zamiar wstąpić w związek małżeński. Odwiedziwszy przeto kilka szynków, zaplątał się o godz. 1 w nocy na ul. Rybią i tu w przystępie „fantazji“ wywołał awanturę i zbil 3 szyby w hotelu „Edison“. Przepawszy się następnie w areszcie policyjnym, upił się znów na drugi dzień, poczem wpadł do mieszkania Emija Hołowieckiego przy ul. Paniańskiej, gdzie wy-

Księgarnia Ludowa

Lwów, ulica Szajnochy L. 2.

poleca na sezon szkolny

KSIĄŻKI

do szkół powszechnych, średnich i zawodow.

Członkom Związków Zaw. ulgi w spłatach ratalnych.

Spalił się żywcem na piecu.

Miron Pauk, gospodarz, zam. w Czerkasach pod Lwowem, cierpi jak wielu innych rolników z powodu nadmiernych opadów. W obecnym czasie gospodynie krzątają się koło lnu, który czeszą i przygotowują do przedzenia. Len jednak Pauka był wilgotny i nie nadawał się do przeróbki. Paukowa postanowiła przeto dosuszyć go na piecu piekarskim w izbie jak to często praktykuje się na wsi.

Wczoraj o świcie podpalono przeto w piecu, nałożywszy poprzednio do osuszenia sporą ilość lnu.

W tym czasie wrócił do domu 12-letni syn Pauka, Iwan, który całą noc pasł konie na ściernisku. Chcąc wygrzać się po

chłodnej nocy i przespać w spokoju wylazł on na ciepły piec i ułożył się do spoczynku. Tymczasem wskutek nadmiernego rozgrzania len zapalił się i kleby dymu zaalarmowały domowników o pożarze. Z trudem zdołano zlokalizować ogień i ochronić dom cały od zgorzenia. Gdy dym nieco ulotnił się przez otwarte okna, ujrano ze zgrozą

NA PÓL ZWĘGLONE ZWŁOKI

chłopca leżące w żarze.

Nieszczęsny w czasie snu stracił przytomność wskutek zadania i zginął następnie w płomieniach. Rodzice tragicznie zmarłego będą pociągnięci do odpowiedzialności za zaniedbanie ostrożności.

wołał awanturę i zbil również szybę w oknie. Tym razem Bożek znów powędrował do aresztu, gdzie przebył do wytrzeźwienia się. Opuściwszy te apartamenty, udał się do restauracji Peczeńka przy ul. Zamarynowskiej, gdzie podchmiewszy sobie wywołał awanturę i pobil Stanisława Obojewskiego, przyczem wybil mu zęb trzonowy.

Niepoprawnego awanturnika osadzono po tym występie znów w areszcie.

TYM RAZEM SĄDOWIEC POPADŁ SIĘ W RĘCE ULICZNYCH OSZUSTÓW. Andrzej Zolnaraga, kancejsta sądowy z Bursztyna, zjawił się wczoraj w policji i rozpowiedział o swej przygodzie, która go spotkała w ul. Legionów podczas pobytu we Lwowie. Tu bowiem natknął się on na jakiegoś rzekomo Rumuna, który oferował mu kufno złotych obrączek i łańcuszka. Następnie nawinął się jakiś rzekomo tłumacz, przy którego pomocy Zolnaraga kupił te świecidełka za 70 zł. Wkrótce potem przekonał się Z., że nabyte przedmioty sporządzone są z mosiądzu i przedstawiają wartość paru złotych. Policja wszczęła poszukiwania za oszustami.

ZA DUŻY KĄSEK WŁAMYWACZY. Nieznani osobnicy włamali się nocą do magazynu firmy akcyjnej „Jejeń i Rudemin“ przy ul. Janowskiej 1. 24, skąd skradli półtora bala materji bawełnianej, wartości 2 tys. zł. 12-letni Roman Tarnawski, zam. w sąsiedztwie, bawiąc się wczoraj w pobliżu tego magazynu, znalazł leżące pod murem 8 zwój skradzionej materji, której nie zdołał unieść ze sobą włamywacze. Wobec tego część szkody zwróciła się poszkodowanym.

KRADZIEŻE. W wozie tramwajowym skradł jakiś osobnik Stanisławowi Deputatowi woreczek, w którym znajdowało się 840 zł.

Wczoraj w nocy włamał nieznany osobnik kraty u okienka piwnicznego w domu przy Drodze Wujeckiej 1. 78, poczem dostawszy się przez piwnicę do mieszkania Marii Chojnackiej, skradł różne rzeczy i zbiegł z łupem.

Janina Hawjik doniosła policji, że w czasie gdy bawiła na wakacjach w Kuźnicy, skradziono jej srebrną torebkę z biżuterją oraz aparat do fotografowania, łącznej wartości 1.500 zł.

W niedzielę 28 bm. o godz. 11-ej przed południem odbędzie się w sali przy ul. Bourlarda 5.

WIEC RODZICIELSKI

Na porządku dziennym:

SPRAWA NADMIERNYCH OPŁAT SZKOLNYCH.

✕ NADEŚLANE. ✕
(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

PRYWATNY ZAKŁAD NAUKOWY im. H. JORDANA

we Lwowie, ul. św. Mikołaja 16 — (Telefon 14—36) przyjmuje **dotkliwe wpisy** do gimnazjum i szkoły powszechnej od godz. 11-tej do godz. 1-ej. Kistrzyn.

JEDNOROCZNY KURS HANDLOWY ŻEŃSKI

Mieczysława CHRISTOFA

Prof. Państwowej Szkoły ekonom. handlowej LWÓW, WAŁOWA 25.

WPISY od 28 sierpnia do 2 września od 10-12 i od 4-5. Czesne zł. 16 miesięcznie. — Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd codziennie w godzinach porannych.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Podłoże „cudu“ przy ul. św. Zofji.

Zdemaskowanie kuglarstwa. — Sytuacja bez wyjścia dla klerykałów. Więcej kultury i oświaty.

Na ul. św. Mikołaja gromadzą się wciąż jeszcze tłumy przed oleodrukami wywieszonymi na murach kościoła.

Wśród dewotek opętanych widocznie psychozą religijną nie brak gapiów i ciekawskich. Wśród nabożnych uwijają się preclarcze, zachwalający swój towar, wejście do kościoła obsadzone zostało przez zawodowych żebraków, którzy za grosz obiecują protekcje w niebiesiach.

Falszywe, piskliwe śpiewy kościelne, przerywane dźwiękami zwyczajnej „harmonji“ wywołują nastrój jarmarczny. Żgiełk i wrzawa przypominają nastroje odpustowe, które tyle już dostarczyły materiału satyrystom i historykom ludzkiej łatwowierności i ciemnoty.

Cudowna „afera“

ZAARANŻOWANA PRZEZ NIEPOCZY- TALNYCH BIGOTÓW

rozwija się w dalszym ciągu przy absolutnej bierności władz świeckich i kościelnych. Na nie też spada odpowiedzialność za postępowanie uczuć religijnych i wystawianie ich na ogólne pośmiewisko.

Z wynurzeń zainteresowanych czynników widać, że chciałoby one wycofać się obecnie z tej afery, która dzięki zaszczerpionej psychozie wśród biednych obalamucyjnych dewotek i sióstr różańcowych zagraża niecodzienną kompromitacją.

Bo jednak, co możliwym było w średniowieczu w okresie palenia czarownic na stosie i masowego fabrykowania relikwji — o czem pisaliśmy wczoraj — wywoła dzisiaj prędzej czy później gwałtowną reakcję.

Duże zakłopotanie widać w postępowaniu ks. arcyb. Twardowskiego, który

TERAZ AKURATNIE URZĄDZIL SOBIE REKOLEKCJE.

całe dni przepędza na postach i z nikim nie chce rozmawiać ani wiedzieć co się dzieje tuż pod jego bokiem. Specjalna komisja „rzeczoznawców“, która miała zebrać się w ub. wtorek została odłożona do... maja.

Księża liczą zapewne na to, że obłęd

religijny, który ogarnął parę dziesiątków kumoszek i przekupek lwowskich za parę dni minie i „ojcowie duchowni“ pozbędą się kłopotu, przysporzonego sobie z wielką lekomyślnością i niepoczytalnością.

Proboszcz parafji św. Mikołaja ks. Sokolowski

UMYWA RĘCE OD ODPOWIEDZIALNO- ŚCI ZA „CUD“

i w wyjaśnieniu nadesłanem do redakcji jednego z pism lwowskich bardzo poważnie kwestjonuje autentyczność „rzekomego odnowienia się obrazu“ i wyjaśnia, że w takich wypadkach zachodzą często złudzenia zmysłów i gra fantazji.

Obraz — wedle relacji ks. Sokolowskiego — został przeniesiony do kościoła św. Mikołaja na interwencję policji i na polecenie Kurji Biskupiej.

Z tego wyjaśnienia wynika jasno, że ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ZGOR- SZENIE PUBLICZNE PONOSI KU- RJA BISKUPIA

obrzędki łac. we Lwowie. Ona nawarzyła tego „cudownego“ bigosu ona też powinna bigotom i bigotkom cud wyperswadować.

A tymczasem dobrze zapewne poinformowane w tej sprawie „Słowo Polskie“, pismo bogobojne ale z „cudu“ dobrze sobie pokpiwające informuje, że „Kurja Metropolitalna jedynie kompetentna w tych sprawach zajęła stanowisko jak najdalej idącej rezerwy i nie ma zupełnie zamiaru angażowania się w tej sprawie“.

Czcigodni dostojnicy kościelni potracili widocznie głowy. Chcą pozostawić „cudowną aferę“ zwyklemu biegowi rzeczy.

Przewidzieć dalszy rozwój wypadków nie jest trudno. Prędzej czy później poznają obalamuceni, że wzięto ich na ordynarny kawał. Nie zyska na tem kościelna pobożność, a jej wyznawcy nauczą się nieufności wobec średniowiecznych praktyk i ceremonialów. Na ludzkiej łatwowierności można żerować tylko do pewnego czasu.

—:—:—

Jak pracują Miejskie Zakłady Elektryczne.

Na wczorajszej Radzie miejskiej, po załatwieniu kilku drobnych spraw, na wniosek radnego p. Chajesa przyjęto zestawienie rachunkowe M. Z. E. Z zestawień tych wynika, że tramwaje przyniosły w r. 1925 dochód 6 milj. 54 tys. zł. — rozchód zaś wynosił 6 milj. 264 tys. zł., czyli czysty zysk pozostał w sumie 285 tys. zł.

Dochód za światło wynosił 8 milj. 369 tys. zł., rozchód zaś 8 milj. 134 tys. zł., czysty zysk wynosił 235 tys. zł.

W stosunku do roku 1924 dochód w r. 1925 zwiększył się około 200 tys. zł.

Jeszcze o cudach.

Rozdział XVIII. pierwszej księgi „Królów“ w Starym Testamencie, opisuje, jak prorok Eljasz skonfundował kapłanów Baala i przekonał lud Izraela, że tylko Jehowa jest prawdziwym Bogiem. Ustawił on dla swego Boga ołtarz, a 450 kapłanów Baala wezwał aby dla swych bałwanów ustawili osobny ołtarz. Na jednym i drugim ołtarzu złożono na ofiarę wołu, ale stos miał zapłonąć bez przyczyniania się ludzi, jedynie na skutek modłów. Czyje modły okazały się skuteczniejsze, tej strony bóstwo jest prawdziwe. 450 kapłanów Baala modliło się przed swym ołtarzem w pocie łez od rana do południa, ale ogień nie spadał z nieba. Podczas tego Eljasz podrywał:

— Wołajcie głośniej! Może wasz Bóg rozmawia, albo jest w gospodarze, albo w podróży — a może śpi.

Ale modły kapłanów były bezskuteczne. Wtedy Eljasz zebrał lud przed swym ołtarzem, pokropił obficie wołu i stos wodą i począł się modlić. „Należ spadł ogień Pana i pochłonął ofiarę i drzewo i kamienie...“

Lud, nawrócony tym cudem, uwierzył w Pana, a kapłanów Baala pojmwawszy, wydał ich Eljaszowi, który własnoręcznie pozabijał wszystkich 450.

W jednej ze swych nowel humorysta Marek Twain próbował cud Eljasza wyjaśnić, tłumacząc, że prorok na ołtarz wylał nie wodę ale naftę, którą potem niepostrożenie mógł łatwo zapalić. Lecz tej egzegezy biblijnej słynnego pisarza nie brano na serio choćby z tego względu, że w kraju Eljasza nie było źródeł nafty jak w kraju Twaina. Obecnie woli w Jaffie, niedaleko wybrzeża odkryto tereny naftowe, a uczeni na dowód, że już w starożytności znano naftę, przytaczają cud Eljasza.

Humorysta, jak się zdaje, utrafił w sedno rzeczy.

„Cudowna“ kuracja.

Wypadek z ul. św. Zofji i Mikołaja świadczy, że pewne koła ludności gonią za cudami i wierzą święcie spryciarzom, wykorzystującym brak krytycyzmu u swych ofiar. W Hlebowicach wielkich zdarzył się onegdaj fakt wyzyskania łatwowierności pewnego tamtejszego mieszkańca, wierzącego w „cudowności“ czy zabobony.

Zjawilo się u niego jakichś dwóch obywateli, którzy apewnili go, że w cudowny sposób ulecza go z przeklętej choroby w przeciągu 6-ciu godzin, przyczem kuracja ta będzie bezpłatna. Do tego zabiegu potrzeba jednak

5 BANKNOTÓW ZAGRANICZNYCH

na jakąbądź sumę.

Wieśniak ten był ubogi i nie miał dolarów. Znał go jednak na wieś i pożyczyla u znajomych 5 banknotów na łączną sumę 35 dolarów. Rzekomi „cudo-

twórey“ namoczyli ręcznik, zawinęli w niego owe dolary, poczem przyłożyli ten kompres na głowę chorego. Następnie poczęli odmawiać modlitwy, wylali wodę z flaszeczki na cztery strony świata, wkońcu po dłuższych „hokus pokus“ wręczyli ręcznik z dolarami żonie chorego z poleceniem, aby wyniosła go na strych, aż wyschnie, i dopiero go 6-ciu godzinach można wyjąć te dolary. Zabiegi te, jak twierdzili, są konieczne aby nastąpiło uleczenie chorego. „Cudownych“ tych lekarzy odprowadziła żona chorego aż za wieś, z objawami wielkiej wdzięczności. Gdy minęło owych 6 godzin nastąpiło wielkie rozczarowanie. W ręczniku tym bowiem zamiast dolarów znaleziono kartki wyrwane z modlitewnika. Oszuści ci bowiem skradli dolary wykorzystując naiwność interesowanych.

Na ślad tych „cudownych“ lekarzy policja nie natrafiła dotychczas.

Kompetencje Rady prawniczej.

WARSZAWA, 26. 8. (AW). Dzisiejszy „Głos Prawdy“ zamieszcza wywiad z ministrem Makowskim, który określił zadania Rady Prawniczej. Streszczają się one w funkcji rozpatrywania wszystkich projektów ustaw i rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, które mają być wydane na zasadzie pełnomocnictw o dekreto-

komisji funkcjonujących stale, a mianowicie: redakcyjną, administr. ogólnej, admin. samorządowej, gospodarczej, jakoteż komisji prawa skarbowego, cywilnego i karnego. Jako tymczasowa wyłoniona zostanie komisja uzgodnienia i uporządkowania ustawodawstwa na kresach, składająca się z 1 referenta i 4 radców. Posiedzenia plenarne Rady Prawniczej zwoływane będą w miarę potrzeby.

Zafarg między Chile a Boliwią.

WIEN. 26. sierpnia. (Pat.). „Neue Wr. Abendblatt“ donosi z Santjago, że stosunki między Chile a Boliwią pogorszyły się tak dalece, iż należy się liczyć z możliwością ich zerwania. Spór powstał w sprawie obszaru Antofagesta, znajdującego się obecnie w posiadaniu Chile. Boliwia domaga się obecnie zwrotu tego obszaru. W Santjago odbyła się wielka demonstracja, z udziałem około 6.000 osób, przyczem manifestanci usiłowali zdemolować budynek konsulatu chilijskiego. Policja przywróciła porządek.

POSEŁ POLSKI W MOSKWIE USTĘPUJE?

WARSZAWA, 26. 8. (AW). Premier Bartel odbył wczoraj dłuższą konferencję z min. Młodzianowskim i Kłarnerem oraz przyjął posła polskiego w Moskwie p. Kętrzyńskiego. W związku z tem powtarzają się upórcozliwe pogłoski o odwołaniu p. Kętrzyńskiego z Moskwy.

SCHWYTANIE SPRAWY ZAMACHU NA POCIĄG

BERLIN, 26. 8. (Pat.). Policja kryminalna aresztowała sprawcę pociągowego zamachu na pociąg elektryczny Berlin — Bernau. Jest nim 15-letni czeladnik blacharski Fryderyk Blm. Wedle zeznań złożonych podczas śledztwa, zamachu dokonał on pod wrażeniem katastrofy pod Leiferde. Chęł raz wreszcie ujrzeć na własne oczy jak wygiąda wykołowanie pociągu.

W czyich rękach spoczywa bezpieczeństwo publiczne?

Warszawski Urząd śledczy współpracuje ze złodziejami.

„Głos Prawdy“ ogłosił rewelacyjny artykuł niejakiego Wojnicza, b. wyższego funkcjonariusza państwowego, w którym tenże stwierdza, że warszawski urząd śledczy współpracuje ze złodziejami.

P. Wojnicz podaje w tej sprawie poniższe szczegóły:

„Z całą świadomością odpowiedzialności stwierdzam, iż praca warszawskiej policji śledczej polega na ścisłej współpracy ze złodziejami. Urząd śledczy nie pracuje metodą pracy ani analitycznej, ani syntetycznej — tylko kumostwem ze złodziejami. System ten wynika z personalnego składu urzędu śledczego.

Kiedy poszkodowanemu bardzo zależy na odzyskaniu skradzionych przedmiotów, ofiarowuje znacznie większą sumę — skradziony przedmiot bywa przez pośredników wykupywany od paserów za śmiesznie małą cenę — reszta zaś kwoty idzie do podziału między wtajemniczonych“.

„W wypadkach, kiedy popełniona zostaje znaczniejsza kradzież u kogoś z wybitniejszych osób, przedmioty skradzione bywają wykupywane z kapitału zakładowego, by dać świadectwo sprężystej działalności urzędu śledczego.

Dla przykładu podamy — że futro skradzione z mieszkania rodziny p. Gallego, insp. głównej komendy policji państw., zostało przy takiej licytacji wykupione za niesłychaną wprost, jak na stosunki wykupu, wysoką cenę — 1.000 zł. To samo dotyczy kradzieży u podsekretarza stanu. Doleżała, paszportów skradzionych w ministerstwie a sprzedanych osobnikowi dotąd nieodnalezionemu. We wszystkich tych wypadkach sprawcy kradzieży nie zostali ujawnieni, skradzione przedmioty odnoszono do urzędu przez po-

śląca, pozostawiano przez nieznanymi ludzi u fragarzy na dworcach, itp., zależnie od potrzeby i okoliczności.

„W okresie zastoju, tzw. „ogórkowym“, gwoli przypomnienia o swej gorliwości,

ODNOŚNY REJON ZAMAWIA KRADZIEŻ

u jakiejś wybitniejszej osobistości i oczywiście zaraz tę kradzież się wykrywa; zowie się to w gwarze złodziejskiej „napuszczaniem“. Fakt taki miał miejsce u posła włoskiego Mainiego. Tęgo rodzaju fakty „napuszczają“ organizują często przez złość kierownicy jednego rejonu na terenie drugiego, chcąc dać upust zemście osobistej“.

Patryje „brylanciarzy“ i „dolinciarzy“ nie mogą wyruszyć na miasto

DOPÓKI NIE ZŁOŻĄ HARACZU URZĘDOWI ŚLEDZEMU.

Złodzieje ci wyznaczają z pośród siebie kolejkę tych, którzy mają być dla oka aresztowani. Oczywiście tacy „aresztowani“ bywają po kilku godzinach dla braku dowodów zwalniani“.

„O wszystkich tych praktykach szeptem Warszawa z beznadziejnym machnięciem ręką. Wie o nich i p. Sonnenberg, który do jednego z meldujących mu o nadużyciach funkcjonariuszy rzekł: „Wiem o tem, ale co ja zrobić mogę z tą bandą — jestem bezsilny“. Jeszcze lepiej i dokładniej wie o tem wszystkim długoletni b. pracownik rosyjskiej policji, a obecny zastępca naczelnika urzędu śledczego, p. Kurnatowski“.

W końcu swych rewelacji p. Wojnicz zaznacza, iż zastrzega sobie ujawnienie szeregu faktów do rozprawy sądowej w wypadku, gdyby urząd śledczy na tej drodze szukał rehabilitacji.

—:—:—

Jeszcze jeden odszczepieniec.

Po ks. Husznie i Pietruszce jeszcze jeden ksiądz katolicki przeszedł na prawosławie. Pisz o tem Russpress co następuje:

W sobotę, dnia 21. b. m. w mieszkaniu metropolity Djonizego, głowy cerkwi Prawosławnej w Polsce, odbyło się przejście ks. Stanisława Zacharjasewicza z katolicyzmu na prawosławie obrządku zachodniego. Obrządek ten wzorowany był na uroczystości przejścia Huszny i Pietruszki na prawosławie.

Aktu przyjęcia ks. Zacharjasewicza dokonał osobiście metropolita Djonizy, który wręczył Zacharjasewiczowi odznakę duchownego prawosławnego: krzyż złożony.

Zacharjasewicz tymczasowo oddany został do dyspozycji ks. Huszny, przybycie którego do Warszawy oczekiwane jest w dniach najbliższych. Po tem przybyciu rozstrzygnięty będzie szereg kwestji zasadniczych i organizacyjnych z życia Polskiego Prawosławnego Kościoła Narodowego.

Niesłychana samowola referendarza p. Piątka ze Skolego!

SKOLE, 22. sierpnia 1926.

Komitet PPS. w Skolem, zwołał dziś zgromadzenie ludowe, na którym po zagajeniu przez przewodniczącego komitetu tow. Nawratowicza, zabrał głos tow. dr. Dregiewicz w sprawie organizacji PPS. i zadań polskiego proletariatu na przyszłość.

Po zreasumowaniu przeczytany i ducha wypadków majowych, które PPS. żywiołowo poparła, i po wyrażeniu hołdu i zaufania Marszałkowi Piłsudskiemu przystąpił prelegent do rzeczowej, taktownej i w doborze słów bardzo ogólnie krytyki działalności polityki administracyjnej niektórych ministrów obecnego rządu, a to p. Kjarnera i p. Kwiatkowskiego. — Dowodził więc, jak to ci panowie, mimo, że zasiadają w rządzie sanacji moralnej, nie chcą się wczuć w ducha czasu po przewrotach majowych i prowadzą nadal, jak za dawnych czasów chjeno-piasta politykę gospodarczą, zmierzającą prosto po linii interesów kapitału z krzywdą klasy pracującej.

Na tem miejscu przybył wszechpotężnemu Lewiatanowi w sukurs obecny na zgromadzeniu z ramienia starostwa skolskiego referendarz Piątek, znany pogromcą słusznych strejków robotniczych i rzekomo w „imieniu prawa“ zgromadzenie rozwiązał. — Jako powód rozwiązania podał użycie przez prelegenta zwrotu „panowie ci (Kjarner i Kwiatkowski) nie mogą, czy nie chcą prowadzić takiej polityki gospodarczej, któraby interesów robotniczych nie krzywdziła“.

Pomijając okoliczność, że rzeczowa i spokojnie utrzymana krytyka jest u nas w Polsce zagwarantowaną, a p. Piątek nie uważał nawet za stosowne wezwać prelegenta do porządku, czy też tylko zwrócić ewentualnie uwagę na niewłaściwość zwrotu, stwierdzić należy, że fakt podobny byłby nawet za czasów Witosów, czy innych Korfiantych rzeczą niesłychaną.

Na podniesiony z tego powodu żywiołowy protest ze strony licnie zebranych obywateli skolskich, nakazał p. Piątek policji salę opróżnić, a sam tylko dzięki taktownej postawie przewodniczącego zgromadzenia i referenta uniknął skutków oburzenia ludowego we formie dla niego najmniej pożądaney, a zastraszonej swoim „mądrym“ czynem tłumaczył się później przed prelegentem, że tak musiał uczynić, a to wedle wyraźnych wskazówek władz. — Ciekawi jesteśmy tedy, które to władze dziś mogłyby kazać stosować, takie drakońskie zarządzenia, chyba nie obecny rząd i nie starosta skolski, który mądrymi, słusznymi i demokratycznymi rządami zdołał sobie zaskarbić ogólną sympatię powiatu skolskiego, a któremu miasto Skole ma jedynie to do zarzucenia, że toleruje u siebie takiego urzędnika jak p. Piątek, który sposobem swego urzędowania powagę starostwa skolskiego podkopuje i może tylko przynosić wstyd obecnemu rządowi.

Pan ten jest jak wiadomo zorganizowanym piśtkiem, oficjalnie podaje się za „endekę“, po cichu zaś tu i ówdzie za socjalistę, wyzwolenca i t. p. —

zależy tylko od okoliczności i otoczenia.

Dziwimy się bardzo, że mimo przeprowadzenia przeciwko niemu dochodzeń, pan ten jeszcze w Skolem urzęduje. Czekamy też z niecierpliwością na wynik tych dochodzeń, zastrzegając sobie jeszcze co do sposobu ich przeprowadzenia wojne słowo.

Mały fejleton.

Matki po wojnie

Przecierpiał wzięki ból wojny. Na naszych ulicach, placach, na drogach, w kościołach, miastach, wsiach, we wszystkich naszych domach napotykamy matki, które straciły synów.

Zabiera się im syna, w najpiękniejszej chwili jego życia. Gdy dzieci umierają w młodocianym wieku, zdaje się, że ich dusze nie oddają się, że krążą w pobliżu matki, oczekując godziny, aby zjawić się w nowej postaci. Śmierć pustosząca kołyski, nie jest tą samą, która szerzy przerażenie po ziemi. Syn, umierający w 20-tym roku życia, nigdy nie wraca, nie zostawia żadnej nadziei. Zabiera wszystko ze sobą, czemu była przyszłość dla matki, wszystko, co mu dała, wszystko, czego się spodziewała po nim: bojeści, trwogi, uśmiechy porodu i dzieciństwa, radość młodości, nagrodę i żniwo wieku dojrzałego, pomoc i pokój starości.

Zabiera więcej, niż siebie samego: nietylko zakończył własne życie... Urywają się nagie onie niezliczone, wygasa z nim całe pokolenie; dużo twarzących, drobnych, pieszczotliwych rączek, uśmiechów i śmiechów ginie wraz z nim na polu bojowym, zegnana się z słońcem i wraca do ziemi... Wszystko to wiedzą nasze matki, nie zdając sobie z tego sprawy i dlatego ładen z nas w pewnych godzinach nie może znieść ciężaru i smutku ich wzroku.

Niewiadomo, co je podtrzymuje i co im daje siły do znoszenia reszty dni życia. Niektóre mają jeszcze inne dzieci i można pojąć, że na nie przenoszą miłość i przyszłość, złamane przez śmierć. Więcej z nich nie straciło wiary w obietnicę wieczności albo stara się ją odnależć w sobie i można zrozumieć, że nie rozpaczają, ponieważ i matki męczenników nie popadły w rozpacz. Ale i wiele innych, których dom opustoszał na zawsze i dla których niebo zaludnione jest tylko czczymi fantomami, zachowują mimo to, tę samą nadzieję, do i inne. Co podtrzymuje w nich tę zdziwiająca odwagę?

Kiedy najępsi, najrozumniejsi, najbardziej współczujący z pośród nas spotykają jedną z tych matek, która w ukryciu ociera sobie oczy, aby nie płoszyć swem nieszczęściem szczęśliwych i kiedy szukają słów któreby wobec oślepiającej prawdy, wobec straszliwego boju nie brzmiały jak nkozemne lub śmieszne kłamstwo — tych słów znaleźć nie mogą. Mówi się im o sprawiedliwości i wielkości sprawy, za którą zginął bohater, o olbrzymiej i koniecznej ofiarze, o wdzięczności i pamięci ludzi, o nicości życia, o zmierzanego nie długością przeżytych dni, ale wielkością spełnionego obowiązku i uzyskanej sławy. Dodaje się może jeszcze, że umarł nie umierają, że ci, którzy nie żyją, są o wiele bliżsi naszych dusz, niż wówczas, kiedy jeszcze ciałem byli i że wszystko, co w nich kochaliśmy, istnieje nadal w naszych sercach dopóki nasze wspomnienie tam się pogrzeża i nasza miłość ich ożywia...

Ale w miarę, jak tak się mówi, odczuwa się beztreściwość, próżnię tego wszystkiego. Rozumiemy, że to wszystko jest prawdą tylko dla tych, których śmierć nie wtrąciła w ową otchłań, gdzie słowa są jedynie błahymi szmerami, że najżarliwsze wspomnienie nie zastąpi drogiej rzeczywistości, której się dotyka rękami i ustami, że najwznioślejsza myśl jest niczem wobec zaufanego obcowania, wobec wspólnych obiadów, wobec pocałunków na dzień dobry i na dobranoc, wobec ścisłego przed odjazdem i oszołomienia radosnego przy powrocie. Wiedzą to matki i czują lepiej niż my i dlatego nie odpowiadają na nasze pociechy, wysłuchują ich w milczeniu i odnajdują sobie inne powody, dla których żyją i mają nadzieję, niż te, które wysi krąjemy dla nich.

Podjąwszy znów brzemię dnia na siebie, nie mówią, skąd czerpią siłę, nie zdradzając nam tajemnicę swej ofiary, swej rezygnacji i swego bohaterstwa.

MAURYCY MAETERLINCK.

Komunikat.

× **Powszechne Stowarzyszenie emerytów** odbędzie dnia 1. września br., o godz. 11-tej przedpoł. Nadzwyczajne Ważne Zgromadzenie członków w sali ul. Szeptyckich l. 43. Na porządku dziennym sprawa złączenia się z innymi pokrewnymi towarzystwami.

Wycieczka T. U. R. nad morzem.

Morze... Posiada osobliwy urok. Nęci do siebie, wywiera głębokie wrażenie, wzbudza tęsknotę. Już od czterech lat nasze wycieczki TUR. nad morze skupiają liczne rzesze towarzyszy-robotników, i pracowników umysłowych.

Tegoroczna wycieczka (9 — 18 lipca), skupiła 37 osób, prawie w połowie kobiet i mężczyzn. Przybyli z poza Warszawy w większości: z Łodzi, Częstochowy, Kąjorza, Mińska Mazowsk., Sochaczewa, Krakowa, N. Sącza, Kałusza, Bydgoszczy, i t. d.

Wyjeżdżamy około północy, aby rankiem wczesnym być już

W TORUNIU.

Toruń, to pierwszy, choć zaledwie 3 godzinny postój. Udajemy się przez most nad Wisłą do miasta. Zwiedzamy pobieżnie, aby mieć ogólne bodaj pojęcie, jak wygląda miasto pomorskie, oglądamy najciekawsze pamiątki historyczne, starego Torunia, rynek, pomnik Kopernika ratusz, bramy; statkiem przeprowadzamy się na stację kolejową, aby udać się

DO BYDGOSZCZY.

Tutaj wita nas delegacja bydgoskiego oddziału TUR. Towarzysze ci, służą nam za przewodników, po starej i nowej Bydgoszczy. Skierowujemy się w stronę wzgórza Dąbrowskiego, skąd widok na całą Bydgoszcz. Panorama przeszło 100-tysięcznego miasta piękna. B. jest ważnym węzłem kolejowym, ośrodkiem przemysłu drzewnego, metalowego. Gościnnie towarzysze bydgoscy zapraszają całą wycieczkę na obiad, podczas którego informują nas o postępach robotniczego ruchu zawodowego, oświatowego i politycznego. B. do niedawna twierdziła reakcji, dziś łody pierwsze przelamujące i rzucone zdrowe i silne podwójnie pod socjalistyczny, polski ruch. Serdeczna atmosfera towarzyszy nam przez pół dnia pobytu w Bydgoszczy; ściskamy dłonie delegacji oddz. bydgoskiego TUR-a, która oprócz oprowadzenia nas, gościnności, obdarowuje nas upominkami, (książkami) z grądu nad Brdą.

Typowy krajobraz pomorski — mamy przed sobą: fajsty teren, dość dobrze zadrzewiony, ozdobiony licznymi jeziorami. Mijamy Laskowice, na prawo Świecie, później Smętowo, Pełplin, i już Tczew. Sprawnie odbywająca się rewizja w T., a potem przez teren W. M. Gdańska

DO GDYNI.

Już blisko północ, na nowej stacji kol. w Gdyni jeszcze ruch, ale autobusu do Oksywji już niema. Nasza „szpica“ z częścią piecaków z młodym tow. Kopiczińskim rusza autem do Oksywji, resztę 33 osób — prowadzę pieszo przez miasteczko, przystań, później promem do Oksywji 4 km. oddalonej. — Już dobrze po północy dobijamy do naszego „hotelu“: do zabudowań gościnnego Kaszuba ob. J. Koszałki, naszego znajomego od 3 lat. „Hotel“: stodoła z sianem i słomą czeka na nas. Tu spędzamy 6 nocy następnych, stąd codziennie robimy wypad.

Pierwszy dzień nad morzem spędzamy w Oksywji: na plaży, na kąpiel, w jarach oksywjskich, skąd upajamy się widokiem morza w zatoce gdyńskiej i Helen w gdańskiej; przed nami majaczą płaski Heju, wybiegającego na 33 km. ku wschodowi. — Dzień słoneczny, upalny. Rozkoszy kąpiel morskiej niema granic; gromada Turoska upaja się widokiem przepysznej tafli siniego morza, które przykuwa do siebie. Morze silnie przemawia, a zwłaszcza do tych, którzy pierwszy raz w życiu je podziwiają. Z 37 uczestników zaledwie 6 osób widziało przedtem morze. — W wieczornej przechadzce nad morzem na Oksywjskiej Kępie, upaja nas rytmiczny plus kłaf...
—:—

SZWAJCARJA KASZUBSKA

z Kartuzami i pojezierzem, zaledwie jeden dzień nam zabiera. Możemy zwiedzać i podziwiać jak w kalejdoskopie. Sercem Kaszubji są Kartuzy, schłodne miasteczko, okojone lasami. Między Kartuzami a Kościerzyną, wieńcem rozłożyły się jeziora. Udajemy się do Kartuz, w stronę góry Wieżycy, (najwyższy szczyt Pomorza 332 m. wys.) i dalej w stronę Gołubia. Przed nami jeziora Pakuskie, Dąbrowskie, Steżyckie jeszcze dalej. Idzie nam już nie o poznanie, ale o wrażenia z tego pięknego, a tak jeszcze mało znanego zakątka naszego kraju.

Upoiłiśmy się morzem dopiero w drodze

NA HEL.

Dzięki uprzejmości Min. h. i p. i kapitana portu w Gdyni, korzystamy z jazdy na holowniku „Castor“

Rankiem odbijamy od przystani gdyńskiej. Jedziemy. Cisza niczem njezmącona. Dzień słoneczny, gorący. Kolor wody seledynowy. Gra światła bajeczna, piękno bezmiaru wody w całej okazałości — podziwiają moi współtowarzysze. Tak, piękny jest widok, choć to dopiero wstęp do całego piękna, jakim jest żywioł oceanu, obserwowany z wysokości lotu nowoczesnego ptaka-hydroplanu... — Zdała pozostałiśmy gwar portu, nawet kontury zacisznej Oksywji nam znikły. Hel ostrzej wystąpił przed nami. W 2/3 częściach mamy go przed sobą. Po 5 kwadransach dobijamy do molo helskiego. Zwiedzamy osadę Hel, spinamy się na larnię morską, skąd widok mamy na pełne morze, zatokę gdańską i na mierzeję helską. A potem rozkosze plaży helskiej, kąpiel w pełnym morzu. Tow. z Łodzi i Kałusza darują sobie obiad, aby jak najdłużej rozkoszować się plażą i kąpielą. Dzień jest wyjątkowo upalny. Późno wieczorem wracamy poprzez Hel i Puck, do naszego koszałkowego „hotelu“.

W przeciwieństwie do życia tętniącego portu i rozbiadającej się Gdyni, zwiedzamy i obumierający Puck, z historycznym, dziś bez znaczenia portem. Gdynia i Puck, — to dwa światy, to przeszłość i przyszłość, to wschód i zachód. Ciekawa lekcja pogładowa. Podobne obrazy z innego dnia wycieczki:

OLIWA I SOPOTY.

Oliwa, zaciszne miasteczko emerytów (ostatnio

włączone do m. Gdańska) z klasztorem Cystersów, z posępnym ogrodem-parkiem; w bogactwie klasztoru widzimy wspaniałą przeszłość, potężne tony organu żywo przemawiają. Sopoty, gwarnie, rozbawione zbiorowisko noworyszów, żądnych zabawy i trwonienia złota w jaskini gry. Parkiem sopockim i poprzez granicę gdańsko-polską, wybrzerzem polskiem udajemy się do Orłowej. Kąpiel, odpoczynek, i odjazd kutrami rybackimi do Oksywji. Opływamy Radłową, Kamienną Górę, Gdynię. Przeżywamy chwile zachodu słońca na morzu. Czerwona tarcza kryje się za Oksywską Kępę. Uzupełniamy wrażenia księżycową nocą, nad jarami oksywjskimi.

GDANSK

zwiedza wycieczka pod kierunkiem tow. senatora Kopiczińskiego, bo obowiązki posejskie odwołały mnie na jeden dzień do Warszawy. Zwiedzono: ratusz, dom dawnego patrycjusza gdańskiego, giełdę, brzegi Motławy, a głównie zapoznano się z dziejnikami starego Gdańska. Z Gdańska do Gdyni wrócono statkiem.

Ostatni dzień — niedziela — spędziliśmy na zwiedzeniu Gdyni, Kamiennej Góry, a przede wszystkim używaliśmy kąpiel morskiej.

Na dziewiąty dzień przyjeżdżamy do Warszawy duszną, inną drogą, bo przez Grudziądź i Mławę.

Podczas tygodnia pobytu nad morzem, sprzyjała nam upalna, rekordowa pogoda, morze tem wspanialej zaprezentowało się. Zegnała się więc gromada Turowska z zapewnieniami, że na przyszły rok spotka się na nowej wycieczce nad morzem. Morze ma to do siebie, że nęci i przywiązuje.

Zygmunt Piotrowski.

W jakim celu p. Kapa ze Stryja indagował robotników w Bilczy-Wolicy.

Do wiadomości Lwowskiej Dyrekcji kolejowej.

STRYJ, 24. sierpnia.

Jak wiadomo, w Bilczy Wolicy, naczelnik stacji Chmiełowski sędzi w aresztach za malwersację pieniężną około 7.000 zł.

Oprócz skarbu kolejowego pokrzywdzeni są najbardziej z robotników kolejowych z działu sekcji utrzymania dróg, którym Chmiełowski przy każdej wypłacie nie wypłacał całej sumy, zostawiając pewną część dla siebie. Gdy kradzieże te wyszły obecnie na jaw, dzięki sprężystej kontroli p. Wójcika, który w ciągu niespełna jednego roku swego urzędowania na stanowisku kontrolora kas stacyjnych nie jedną kradzież już wykrył, rozgorzeźnił tem robotnicy sekcjami, należący do PZK. na którego czele stał wła-

śnie w Bilczy Wolicy wspomniany wyżej Chmiełowski, opuścili szeregi PZKowców.

Przed kilkoma dniami przyjechał do Bilczy Wolicy ostawiony Kapa PZK-owiec ze Stryja, który między robotnikami wypytywał się o rozmaite szczegóły dotyczące się Chmiełowskiego.

Ponieważ obecnie sąd i dyrekcja prowadzą śledztwo w sprawie Chmiełowskiego, a podczas śledztwa nie wolno nikomu mieszać się w nieswoje rzeczy zwłaszcza, gdy się rozchodzi o kradzież grosza państwowego, należy się spodziewać, że dyrekcja zarządzi natychmiast śledztwo, w jakim celu Kapa w Bilczy Wolicy indagował tamtejszych robotników.

—:—

Niezdrowa i niekulturalna oszczędność w Lwowskiej Dyrekcji kolej.

Konduktorom odmawia się wody i ciepłej strawy.

Przed rokiem lwowska dyrekcja kolejowa zarządziła rozmaite oszczędności w dziale wydatków. Któryś z referentów, chcąc pokazać sprężystość w oszczędzaniu, postanowił oszczędzać systemem, który nadaje się może między dzikusami w głębokiej Azji, ale nie w kulturalnym narodzie.

Bo oto oszczędność zaczął robić na węglu i wodzie. Uważając, że konduktorzy nie jeść ciepłego nie potrzebują, zakazał od 10 wieczór, do 6 rano palić pod kuchnią w koszarach konduktorskich na II piętrze.

Druga oszczędność — woda!

Odnosny referent oszczędnościowy, chcąc zapewne pokazać jadącej publiczności, że konduktorzy mogą jeździć bez mycia się, brudni, postanowił nie dać

wody. Zamknięto więc ciepłe rusze, chcąc się przekończyć, czy konduktorzy zechcą się myć dalej.

A gdy się zaczęli myć, zaczęto codziennie na kilka godzin zamykać wodę.

Ponieważ jednak konduktorzy nie chcą uznać oszczędności w myciu się, używają jedynego kurka wodociągowego i przy nim się myją, zajmując cały kurytarz.

Ponieważ przed kilkoma dniami na cały dzień wodę zamknięto, poruszamy tę sprawę w „Dzienniku Ludowym“, mając pełną nadzieję, że tylko „Dziennik Ludowy“ dopomoże nam, abyśmy mogli zjeść ciepłą strawę i obmyć się, jak przystało na ludzi.

Konduktorzy z dyr. lwowskiej, krakowskiej i stanisławowskiej.

Gorkij zapomniał kim był Dzierżyński.

Maksym Gorkij od lat przebywa we Włoszech, nie mogąc znaleźć obecnie miejsca we własnej ojczyźnie. Po śmierci Dzierżyńskiego napisał Gorkij do działacza bolszewickiego Fürstenberga-Ganeckiego list, w którym wyraża się z zachwytem o Dzierżyńskim i ubolewa nad „bezsensownością“ jego śmierci.

Nawiązując do tego listu, ogłoszonego w moskiewskiej „Prawdzie“ pisze organ Kiereńskiego „Dni“:

„Gorkij wylewa swoje uczucia na ręce swojego „towarzysza“ Ganeckiego, który jest zarazem notorycznym szpiegiem. Dziwnym jest, że zapomniał, iż jeżeli już na świat patrzeć z punktu widzenia „przyjacielskich“

łączeń i stosunków, to miał on przecie i innych, nie obarczonych żadnym zarzutem towarzyszy. Istniał przecie towarzysz Tichwiński. Został on rozstrzelany prawie w oczach Gorkija, jednocześnie z Tagancewym i Gumilewem... Rozstrzelany został z rozkazu Dzierżyńskiego... I Gorkij wie, że zginął niewinnie... Niechaj krwi i jęków miliona ludzi Gorkij nie odczuwa... Ale jak mógł on zwracając się do Ganeckiego, zapomnieć o krwi i jękach towarzysza Tichwińskiego? Ktoby mógł roztaczać takie pochwały nad mogiłą Arakcejewą za czasów Aleksandra I-go i później nad grobem Murawiewa Wieszatiela. A przecie jest jeden i drugi pod względem ilości sprawionego zła nie mogą równać się z Dzierżyńskim.

—:—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Teresina“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Księżniczka Czarodasza“ (debiut p. Marji Sabot-Swirskiej).
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Teresina“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Noc Antonji“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Papa się żeni“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Noc Antonji“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Z powodu odświeżania sali, Teatr Mały kilka dni nieczynny.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“:

Gościnne występy Krak. Teatru Nowości.
Sobota, o godz. 8.30 wiecz. „Jak trudno być żydem“.
Niedziela, o godz. 4.30 popoł. „Jak trudno być żydem“.

Teatr Wielki daje jutro w sobotę, 28. bm. na scenie Teatru Wielkiego ciesząc się od szeregu lat niezwykle powodzeniem głośną operkę Emeryka Kajmana „Księżniczka Czarodasza“. W roli tytułowej wystąpi uczennica prof. Czesława Zaremby p. Marja Sabot-Swirska. W głównych rolach wystąpią pp.: Kasprówiczowa, Ryjska, Kuligowski, Tatrzański, Sowiński, Szmidt, Bojanowski, Szymański, Fedyczkowski i inni.

Z ruchu zawodowego.

§ Ostrzeżenie! Ostrzega się robotników i robotnic, ażeby omijali zbotkowane od 3 tygodni zakłady introigatorckie p. Połoneckiego, ul. Chorążczyzny 1. 27 i p. Legeżyńskiego, ul. Zimorowicza 14, w których to przedsiębiorstwach panuje strejk na tle ekonomicznym.

Sekcja Introigatorów
Związku zawodowego Drukarzy
i pokr. zawodów w Polsce.
Okręg Lwów.

Z ruchu zawodowego w Borysławiu.

W niedzielę, dnia 29. bm. o godz. 9.30 przedpołudniem w sali „Sokoła“ w Borysławiu odbędzie się

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

członków naffowców Centralnego Związku górników z udziałem tow. posła Stańczyka.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z działalności Zarządu,
 - a) kasowe,
 - b) komisji rewizyjnej,
 - c) udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.
3. Wybór nowego zarządu i komisji rewiz.
4. Wnioski i interpelacje.

Dnia 29. bm. o godz. 3 popołudniu odbędzie się

WIEC POLITYCZNY

na placu „Domu Ludowego“ z referatem tow. posła Stańczyka.

Zarząd Oddziału Związku górników
w Borysławiu.

Komunikaty.

× Sekcja Kobiet PPS. otwiera z dnjem 1. września II-gi kurs kroju, szycia, modniarstwa i robót ręcznych pod przewodnictwem tow. Szpytowej, w sali „Pracy“ Rynek 1. 8, I. p., za opłatą miesięczną 10 zł.

Zgłoszenia przyjmuje do 31. bm. tow. Szpytowa. Adres: ul. Krótka 1. 11 a, I. p.

× PREZYDYM RADY ZAW. urzęduje w każdy poniedziałek i środę od godz. 7-ej wieczór w lokalu przy ul. Ossojńskich 10 przy współudziale komitetu bezrobotnych i obecnych we Lwowie członków Wydz. Wyk. Oprócz spraw bieżących przyjmuje się załatwić i bieżące opłaty Związkowe oraz załatwia inne sprawy gospodarcze.

Andreasiak.

Żelazkiewicz.

Lot nad Atlantykiem

(ATE). Europa i Ameryka z większym zaciekawieniem śledzą prace nad budową wielkiego dwupłatowca, który zaopatrzone w trzy dziewięćocylindrowe silniki ma dokonać w końcu sierpnia śmiałej próby lotu z Nowego Jorku do Paryża. Przełot ten będzie nowym rekordem w podrózach długodystansowych i obok lotu Paryż — Omsk i Paryż — zatoka Perska stanowić będzie przełomowe wydarzenie w komunikacji lotniczej. Lotu nad Atlantykiem dokonają dwaj Amerykanie: porucznik Allan Snody i kapitan Homer Barry oraz pilot francuski Rene Fonck.

Samolot nie będzie leciał drogą morską używaną przez parowce, lecz celem skrócenia przełotu nad Oceanem wyruszy z Nowego Jorku przez Boston do Newfoundland, a stamtąd ponad oceanem do południowych wybrzeży Irlandji i do Paryża. Przebieżka przebyta w ten sposób wynosi 3.660 mil, z czego nad oceanem — 1.800 mil. Samolot zabiera 11.357 litrów benzyny, które starczyć mają na przebieżkę 4.300 mil. Aparat posiada urządzenia pozwalające na utrzymanie się przez kilka godzin na powierzchni morza. Ekspedycję finansuje pewne towarzystwo amerykańskie.

Z wydawnictw.

Kalendarz Muzyczny na rok 1926/27 przeznaczony zarówno dla pedagogów, jak też uczniów i muzyków wogóle, wyszedł świeżo z druku nakładem ruchliwej firmy wydawniczej G. Seyfartha we Lwowie. Piękna ta książeczka — pierwsze tego rodzaju wydawnictwo polskie, odpowiadające nowoczesnym wymaganiom — prezentuje się bardzo korzystnie tak co do zewnętrznego wyglądu (oprawne w płótno), jak też co do treści. Oprócz kalendarjum i rapularza zawiera Kalendarz Muzyczny „Historję muzyki polskiej w skróceniu“, Spis ważniejszych dzieł polskich z zakresu muzyki“, Daty urodzin i śmierci polskich oraz wybitnych obcych muzyków, jako też liczne działy przeznaczone do codziennego praktycznego użytku, a ponadto zdobi go 6 portretów wybitnych muzyków. Niska cena (zł. 3.50) czyni Kalendarz ten dostępnym dla wszystkich i znajduje niezawodnie wielkie rozpowszechnienie.

OGŁOSZENIA

Na 1-iej str. Zł. — 70 Drobne ogł. za słowo Zł. — 10
Komunikaty Zł. — 48, zamiejscowe o 25%, droższe




UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty na nazwisko Szewczuk Mikołaj.

PERLMUTTERA ULTRAMARYNA

Jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich odznaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotymi medalami

We środę 1. września

odbędzie się ciągnięcie dolarówek z gł. wygr. 40 tysięcy dolarów. Sprzedajemy je także za złote po 46 zł, z przesyłką 46 zł. 50 gr. Już sprzedajemy losy loterii klasowej do 1 klasy nowej loterii.

10 zł.  20 zł.  40 zł. 

W loterii ubiegłej dotychczas padły u nas trzy główne wygrane 35.000, 5.000 i 10.000. Wystarczy zamówić korespondentkę, po czym przesyłamy los i dołączamy czek pocztowy. DOM BANKOWY SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, pl. Marjański 7. (róg ul. Kopernika).

IGNACY DASZYŃSKI
POSEŁ NA SEJM

W OBRONIE PRAW
PRZEDSTAWICIELSTWA LUDOWEGO
PRZEMOWIENIE SEJMOWE Z DNIA 5 LIPCA 1926.

CENA 10 GROSZY

DO NABYCIA W KSIĘGARNI LUDOWEJ
PRZY UL. SZAJNOCHY 1. 2.

SPÓŁDZIELNIA

LUDOWE SPÓŁDZIELCZE TOW. WYDAWNICZE

POLECA

DRUKARNIĘ

TEL. 496 LWÓW, L. SAPIEHY 77 TEL. 496

ZAOPATRZONA W BOGATY WYBÓR PISM NAJNOWSZYCH KROJÓW, ORAZ MASZYNY POSPIESZNE I ILUSTRACYJNE WYKONUJĄCĄ DZIENNIKI, CZASOPISMA, DZIEŁA ORAZ WSZELKIEGO RODZAJU DRUKI BANKOWE I KUPIECKIE.

KSIĘGARNIĘ

LWÓW, UL. SZAJNOCHY 2
bogata w wielki wybór
książek wszelkiej treści
po cenach konkurencyjnych.

DZIENNIK LUDOWY

LWÓW, UL. SYKSTUSKA 21. TEL. 20
wychodzący codzien. rano
z najważniejszymi wiadomościami z dnia poprz. i nocny.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

ZREDUKOWANY, przyjmę posadę jako służący do kuchni restauracji lub kawiarni, posiadam dobre świadectwa. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „służący“.

SZOFRER—MECHANIK i wyzwolony ślusarz maszynowy poszukuje posady w miejscu lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Dziennika Lud. pod „Rzetelny“.

ABSOLWENT Politechniki lwowskiej budowy maszyn — zdolny konstruktor znający też stenografię, poszukuje odpowiedniego zajęcia w przemyśle lub handlu metalowym. Zgłoszenia w Administracji pod „Absolwent“.